

Irena Pitula-Roźniatowska, *Z okazji jubileuszu pracy scenicznej Wandy Hoffmann-Fifagrowiczowej*, „Widnokrąg” 1967, nr 45, s. 4

Wanda Hoffmann-Fifagrowiczowa

Karol Irzykowski w recenzji z granego po pierwszej wojnie światowej *Wyzwolenia* Wyspiańskiego z wielkim entuzjazmem (do którego raczej rzadko skłaniał się ten surowy krytyk) pisze o grze Konrada Nowakowskiego: „Może nikt nie wyczyta w tym ujmę, lecz największą pochwałę, gdy powiem, że grał jak doskonały amator”.

„Amatorstwo doskonałe” to chyba określenie, którego poszukiwałam dla nazwania sześćdziesięcioletniego okresu pracy scenicznej Wandy Hoffmann-Fifagrowiczowej. Dzisiejszą jubilatkę widziałam w kilku rolach z ostatnich mniej więcej dziesięciu lat. W kilku oglądanych kreacjach dostrzegłam (mimo ich odmienności i różnorodności) cechy wspólne: rodziły się one z jakiegoś wielkiego, wewnętrznego skupienia, wprowadzały do granego dramatu ów ton podniosły, owe napięcie tragiczne (pani Soorensen w Niemcach, Rogneda w Mindowem) – wstrzymujące dech w piersiach widzów. Było w tych najświetniejszych rolach coś z poważnej i pięknej muzyki, pełnej pauz, wypełnionych mądrym milczeniem, harmonijnej i pełnej szlachetnego patosu.

Zacząło się wszystko jeszcze w okresie dziecięcych zabaw. Najpierw występy w domowym teatrzyku, któremu patronowała matka, pani Hoffmannowa (późniejsza członkini Fredreum, której zawdzięczał teatr swe najpiękniejsze kostiumy). Potem już jako uczennica Wanda Hoffmannówna recytuje, gra w

zespołach amatorskich, śpiewa na koncertach. Nie tylko recytacje i teatr pasjonowały wówczas Wandę Hoffmannównę, była wyróżniająca się w szkole muzycznej pianistka, świetnie zapowiadająca się śpiewaczką (na konkursie w lwowskim konserwatorium śpiewała pieśni Niewiadomskiego przed samym kompozytorem). Warunki nie pozwoliły utalentowanej amatorce na kontynuację studiów. Jako śpiewaczka, recytatorka i aktorka związała się ze sceną amatorską. W roku 1907 wystąpiła w zorganizowanym przez przemyski Zespół Miłośników Sceny – Wieczorze Mickiewiczowskim. W tym samym roku grała Agnieszkę w *Złotej czaszce* Słowackiego. Ta rola zaznacza zasadniczy zrab przyszłej, coraz świetniejszej aktorki. Będzie grać role pierwszych naiwnych, śpiewać w operetkach, od czasu do czasu wystąpi w lżejszej komedii – ale umiłowaniem i głównym przedmiotem zainteresowań stanie się wielki polski i europejski dramat. W roku 1910, kiedy zachorowała aktorka, mająca grać Marysię, w *Weselu* – Wyspiańskiego, zastąpiła ją Hoffmannówna. Sukces, jaki odniosła, pasował ją na aktorkę świetnego wówczas teatru Fredreum. Wyspiańskiemu pozostanie wierna, grać będzie Joasa w *Sędziach*, Joannę w *Nocy Listopadowej*, Marię w *Warszawiance*. Stanie się wykonawczynią ról uroczych fredrowskich dziewczątek (Róża w *Dozywociu* Fredry, Aniela w *Ślubach panińskich*, Klara w *Zemście*, Zosia w *Damach i huzarach*).

Galerię granych przez p. Hoffmannównę uroczych dziewcząt reprezentować będą role operetkowe: Heini w *Domku trzech dziewcząt*, uczennica w *Nituche*, operowe: Basia w *Krakowiakach i góralach*, Manuelita w *Dziewczęciu z Elizondo*, Offenbacha, w

komediowych: Lola w *Domu otwartym* Bałuckiego, Teresa w *Powrocie posła* – Niemcewicza i wiele innych. Grała Hoffmannówna w dramatach Rydla (Maciuś w *Zaczarowanym kole*, Julka w *Z dobrego serca*), Zapolskiej (w *Dziewiczym wieczorze*), Rittnera (*Maja w lecie*).

Występowała w czołowych rolach wielkiego dramatu europejskiego (Hermia w szekspirowskim *Śnie nocy letniej*, Rusalka w *Dzwonie zatopionym* i Ida w *Święcie pokoju* Hauptmana, Sylvetta w *Romantycznych Rostanda*, była wykonawczynią tytułowej roli w *Norze* Ibsena.

Trudno wyliczyć wszystkie kreacje, którymi wyraziło się twórcze, piękne sześćdziesięciolecie. Najbliższe sercu były dla Jubilatki role polskich dziewcząt i kobiet.

Fredreum to drugi dom Jubilatki. Wraz z mężem (również członkiem zespołu) pani Hoffmann-Fifagrowiczowa należała do pierwszych członków założycieli teatru. Oboje wraz z innymi „fredrowcami” dźwigali teatr ze zniszczeń po pierwszej wojnie światowej.

Takie w ogromnym skrócie są dzieje wielkiej miłości – Tej, której jubileusz święcić będą Teatr Fredreum i mieszkańcy Przemyśla. Wielkiej miłości do dramatu, do sztuki scenicznej, do teatru.

Niech skromna notatka stanie się wyrazem hołdu piszącej dla wieloletniej pracy, dla świetnego talentu Jubilatki, skromnej pani Wandy.